



ERWIN BARTEL

Dnia 27 sierpnia 1947 r. w Oświęcimiu, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, sędzia apelacyjny śledczy Jan Sehn, na pisemny wniosek pierwszego prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. (L.dz. Prok. NTN 719/47), przesłuchał na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293), w związku z art. 254, 107, 115 kpk, w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Erwin Bartel
Wiek	24 lata
Wyznanie	rzymskokatolickie
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Zajęcie	student
Miejsce zamieszkania	Państwowe Muzeum [Auschwitz-Birkenau] w Oświęcimiu

W oświęcimskim obozie koncentracyjnym przebywałem w czasie od 5 czerwca 1941 r. do 26 października 1944 r., jako polski więzień polityczny 17044. Od 1 sierpnia 1941 r. zatrudniony byłem w biurze *Aufnahme* z tym, że na stałe zatrudniony zostałem w tej części biura, która mieściła się w *Blockführerstubie* od stycznia 1942 r. Reszta więźniów zatrudnionych załatwianiem formalności związanych z przyjmowaniem nowych transportów pracowała na bloku 25. Przybycie nowego transportu zapowiadane było przez placówkę przysyłającą taki transport na kilka dni wcześniej drogą telegraficzną lub za pomocą pisma. Transporty nadchodziły albo samochodami ciężarowymi, albo pociągami. Kierownik transportu samochodowego oddawał przywiezionych ze sobą więźniów przed *Blockführerstubą*, gdzie odbierał od niego więźniów oraz papiery kierownik naszego biura.

Funkcję tę pełnili kolejno: *SS-Unterscharführer Stark*, *SS-Unterscharführer Klaus*, *SS-Unterscharführer Józef Hofer*, a w końcu *SS-Oberscharführer Hustekerber*. Ponadto w biurze naszym pracowało zawsze kilku *SS-manów*. Odbiór transportu przybyłego koleją odbywał się na dworcu kolejowym. Odbioru tego dokonywał kierownik, względnie jeden z podległych mu *SS-manów* zatrudnionych w naszym biurze z ekipą *SS-manów* z załogi obozowej.

Przybyli transportem więźniowie kierowani byli najpierw do tzw. *Effektenkammer*, gdzie zatrudnieni tam więźniowie z naszego biura wydawali im numery i gdzie nowoprzybyli pozostawiali wszystkie swoje rzeczy. *Effektenkammer* mieściła się na bloku 26. Stamtąd po wykąpaniu się przechodzili nago do tzw. *Bekleidungskammer*, gdzie otrzymywali ubrania więzienne. *Bekleidungskammer* mieściła się na bloku 27. Z bloku tego przechodzili więźniowie następnie na blok 25. do biura *Aufnahme*, gdzie zatrudnieni tam więźniowie spisywali w tzw. *Fragebogenach* personalia nowo przybyłych i tatuowali ich. Tatuaż wprowadzono w Oświęcimiu za rządów Aumeiera jako *Schutzhaftlagerführera*. Najpierw dla *Schutzhäftlingów* Żydów, których zaprzestano fotografować, a następnie dla zapobieżenia ucieczkom także u wszystkich innych więźniów z wyjątkiem Niemców i tzw. *Erziehungshäftlingów*. Sporządzone na bloku *Fragebogeny* przesyłano do naszego biura w *Blockführerstubie*, gdzie na ich podstawie sporządzaliśmy w 11 egzemplarzach tzw. *Zugangs-listę* odrębną dla każdego transportu. Listę taką podpisywał kierownik naszego biura poczym rozsyłano ją wszystkim oddziałom obozowym. W naszym biurze układano wszystkie *Zugangs-listy* w porządku chronologicznym. Po sporządzeniu *Zugangs-listy* kwestionariusze wracały do *Aufnahme* na bloku 25., gdzie na ich podstawie sporządzano kartoteki dla każdego więźnia. Kartoteki te przesyłano następnie do naszego biura, gdzie na podstawie akt przywiezionych przez kierownika transportu względnie nadeszłych pocztą wpisywaliśmy do kartoteki przyczynę aresztowania. Dla więźniów deportowanych do obozu z wszystkich innych krajów z wyjątkiem Generalnego Gubernatorstwa nadchodziły nakazy aresztowania tzw. *Schutzhaftbefehle* dla *Schutzhäftlingów*, względnie *Haftbefehle* dla tzw. *Vorbereitungshäftlingów*. Do 1943 r. oba rodzaje postanowień o aresztowaniu podpisane były przez szefa *Reichssicherheitshauptamt*u, a więc Heydricha, a następnie Kaltenbrunnera. Od 1943 r. postanowienia takie w drobniejszych sprawach wydawały także poszczególne jednostki terenowe RSHA [*Reichssicherheitshauptamt*], a więc miejscowo właściwe *Stapoleintelle*. Więźniowie deportowani do Oświęcimia z tzw. Generalnego Gubernatorstwa przybywali tu ze zbiorowymi listami, do których w większości wypadków dołączone były

dla poszczególnych więźniów pisma jednostek policyjnych Generalnego Gubernatorstwa. W pismach tych podane były personalia więźnia oraz przyczyna jego aresztowania. Dla więźniów tych nadchodziły nieraz z półtorarocznym opóźnieniem *Schutzhaftbefehle* z *Reichssicherheitshauptamt*. Po skompletowaniu akt każdego więźnia biuro nasze odsyłało je do centrali oddziału politycznego, która mieściła się w budynku komendantury. Tam prowadzona była centralna registratura wszystkich więźniów.

W dokumentach więźniów skierowywanych do Oświęcimia z terenów śląskich i z Generalnego Gubernatorstwa zdarzały się zastrzeżenia placówki policyjnej w rodzaju: *Rückkehr in der Heimat unerwünscht*, *Fluchtverdacht*, *Im Lager*, oraz „NN”. Więźniowie nadesłani z pierwszym zastrzeżeniem (*Rückkehr unerwünscht*) przebywali w obozie wraz z innymi więźniami i byli tak jak inni traktowani, z tym, że po jakimś czasie wzywano ich pod różnymi pretekstami do Oddziału Politycznego i likwidowano. Zastrzeżenie *Fluchtverdacht* pociągało za sobą umieszczenie nowo przybyłego więźnia bezpośrednio po jego przybyciu w kompanii karnej, gdzie w większości kończył śmiercią. Zastrzeżenie *Im Lager* (IL) miało ten skutek, że więźniów takich nie wolno było zatrudniać poza obozem, przebywali oni stale w granicach ogrodzenia obozowego do dyspozycji gestapo względnie obozowego oddziału politycznego. Znak „NN” powodował dla więźnia tzw. *Postsperre* i izolację tak jak przy *Im Lager*, ewentualnie także pobyt w bunkrze.

W ciągu kilku dni po połowie października 1941 r. przybył do obozu transport jeńców wojennych rosyjskich, liczący ponad 10 000 osób. Z transportu tego wybrano w listopadzie 1941 r. na podstawie posiadanych przez Oddział Polityczny materiałów ok. 200 [jeńców] nazywanych przez Niemców „politrukami”, których otatuowano znakami Au oraz liczbami od jednego do ok. 200. Wszyscy tak oznaczeni zamknięci zostali w osobnej celi na bloku 24. Wyginęli oni wraz z większością Rosjan. Z całego transportu do lutego 1942 r. pozostało przy życiu zaledwie ok. 300. Co pewien czas sprowadzano do obozu Rosjan w mundurach Wehrmachtu, nieraz nawet z dystynkcjami oficerskimi z tzw. *Sonderkommando Zeppelin*. Byli oni zatrudnieni dla lotnictwa niemieckiego i co pewien czas partiami likwidowano ich. Sprowadzonych przebierano natychmiast po przybyciu do obozu w odzież więzienną i rozstrzeliwano.

Od połowy 1943 r. był blok 11. więzieniem zapasowym (*Ersatzgefängnia*) dla więźnia policyjnego w Mysłowicach. Osadzeni w tym pomocniczym więzieniu ludzie byli wciągani

w ewidencje i prowadzeni w serii tzw. *Polizeihäftlinge*, skrót PH. Pochodzili oni prawie wszyscy z terenu Śląska, a tylko w kilku wypadkach z Generalnego Gubernatorstwa. Przeciwno więźniom tym właściwe jednostki policyjne prowadziły dochodzenie, na podstawie wyników tego dochodzenia sądził ich na bloku 11. policyjny sąd doraźny (*Polizei Standgericht*). Sąd ten orzekał najczęściej karę śmierci, w pozostałych wypadkach sądzeni zwalniani byli z bloku 11. na obóz. Dla policji niemieckiej ze Śląska i policji krakowskiej był obóz oświęcimski miejscem egzekucji. Skazanych na śmierć przywożono do obozu samochodami ciężarowymi i tu rozstrzeliwano ich początkowo w żwirowni w pobliżu wejścia do obozu, następnie na bloku 11., a w okresie późniejszym w krematorium w Brzezince. Takich skazańców nie ujmowano w ewidencję obozową.

Szefem oddziału politycznego do jesieni 1943 r. był *SS-Untersturmführer* Grabner. W policji miał on stanowisko *Kriminalsekretzara* a następnie *Oberkriminalsekretära*. Był on członkiem *Sicherheitsdienstu* i nosił na rękawie munduru litery SD. W mej obecności w naszym biurze w *Blockführerstubie* podpisał on zupełnie spokojnie i na zimno przedłożone mu przez Starka pismo, na podstawie którego rozstrzelany został jakiś więzień na bloku 11. Wiosną 1942 r. Stark i Palitzsch wykonując egzekucję przez rozstrzelanie na podwórzu bloku 11. przez pomyłkę dzięki podobieństwu nazwiska rozstrzelali więźnia, który nie miał być rozstrzelany. Stark po powrocie z bloku 11. irytował się i wymyślał na Palitzscha, następnie porozumiał się z Grabnerem, który zarządził rozstrzelanie tego przeznaczonego na śmierć, co Stark następnie na bloku 11. wykonał. Grabner brał udział w rozstrzeliwaniach więźniów w *Kiesgrubie* oraz na bloku 11. Osobiście widziałem jak przyglądał się on zabijaniu ofiar za pomocą gazu w komorze gazowej krematorium I. Przebieg gazowania obserwował on z góry przez wrzutnie na cyklon. Był on sprężyną i motorem wszystkich akcji terrorystycznych stosowanych w obozie oświęcimskim oraz wszystkich akcji niszczyielskich na terenie tego obozu przeprowadzanych. Między innymi w 1942 r. zagazowano w tym obozie kilka transportów ludzi umyślowo chorych zwiezionych do Oświęcimia z różnych zakładów dla psychicznie chorych.

Z wiosną 1942 r. zaczęły napływać do Oświęcimia masowe transporty Żydów kierowanych tu na zagładę przez *Reichssicherheitshauptamt* i jego placówki terenowe. Przybycie takich transportów awizowane było na kilka dni naprzód. Awiza przesyłane były przez tzw. *Ferschreiben*. W treści tych pism, które otrzymywało między innymi także nasze biuro

zapowiedziane było przybycie transportu ewakuacyjnego Żydów na wschód (*Ewakuierung nach Osten*). W innych podawano, że ewakuacją na wschód objęty jest obecnie taki a taki kraj. Zaczęło się od Żydów słowackich. Wszystkie te *Fernschreiben* natury ogólnej, a więc te, które zawierały nazwę kraju, z którego przeprowadza się w danej chwili ewakuację Żydów, nosiły podpis Liebehenschel. Zarówno cały tekst pisma, jak i ten podpis wypisane były dalekopisem, a więc czcionkami drukowanymi. Nazwisko Liebehenschel nic nam wówczas nie mówiło. Dopiero w listopadzie 1943 r., gdy Liebehenschel objął po Hößie stanowisko komendanta obozu, fakty te skojarzyły się nam z jego osobą. Okazało się więc, że ten Liebehenschel, który objął stanowisko komendanta pełnił poprzednio w centrali berlińskiej funkcje i zajmował stanowisko, z którego dyrygował całą akcją niszczenia Żydów. Na miejscu w Oświęcimiu realizował te zarządzenia Liebehenschla komendant Höß.

Transporty ewakuacyjne żydowskie nadchodziły tutaj z tzw. *Transportlistami*, w których wpisani byli wszyscy Żydzi przybyli danym transportem z podaniem imienia, nazwiska i zawodu. Przybyłe na rampę transporty były tam selekcjonowane przez komisję, w skład której wchodził: komendant obozu, *Lagerführer* ewentualnie jego zastępca, szef Oddziału Politycznego Grabner oraz jeden z funkcjonariuszów naszego biura. Ponadto do komisji należał zawsze jeden z lekarzy *SS-Lagerarzt*. Komisja ta wybierała z przybyłego transportu pewną ilość zdatnych do pracy według zapotrzebowania zgłoszonego przez *Arbeitseinsatz*a, a cała reszta kierowana była wprost z ramy kolejowej do komór gazowych. Funkcjonariusz *SS* naszego biura przynosił do tego biura *Transportlistę* i na jej podstawie oraz na podstawie wyniku przeprowadzonej selekcji sporządzano w naszym biurze *Fernschreiben* do *Reichssicherheitshauptamt*, w treści którego podawano ogólną liczbę przybyłych transportem, liczbę wybranych do pracy oraz liczbę pozostałych z oznaczeniem „SB”. Znak ten oznaczał tzw. *Sonderbehandlung*. Był to kryptonim używany na zabicie w komorze gazowej. Liczba wybranych i pozostawionych do pracy w przeciętnym globalnym ujęciu dla całości transportów nie wynosi zdaniem moim więcej aniżeli 15–20 proc. ogółu przybyłych. W poszczególnych wypadkach odsetek ten wahał się od 0–50 proc., a nawet w niektórych wypadkach 90 proc. przybyłych. Bardzo często wybrano z transportu liczącego przeciętnie ok. 3000 zaledwie kilka osób.

Dalekopisy (*Fernschreiben*) Liebehenschla, które przechodziły przez moje ręce, miały formę zarządzeń, z treści ich wynikało, że właśnie on Liebehenschel zarządził przeprowadzenie takiej to a takiej akcji przeciwko Żydom, konkretnie przypominam sobie jego zarządzenia

„ewakuacji na wschód” Żydów słowackich. Znajac te właśnie zarządzenia Liebehenschla, na podstawie których setki tysięcy Żydów w Oświęcimiu straciło życie, tłumaczyliśmy sobie jego zachowanie się na stanowisku komendanta obozu oświęcimskiego, jako pociągnięcie taktyczne podyktowane chęcią stworzenia pozorów łagodności i pewnej ludzkości w obęjsiu z więźniami. W gruncie rzeczy był Liebehenschel chytry i sprytny, dawał więźniom błahe ulgi, natomiast w zasadniczej linii także i pod jego rządami w obozie nic się nie zmieniło. Między innymi także i pod jego rządami przeprowadzone były w obozie macierzystym wybiórki więźniów nierokujących rychłego widoku powrotu do pracy. Wybranych takich spośród chorych w szpitalu gazowano. Przypominam sobie w okresie od listopada 1943 r. do maja 1944 r. dwie takie wybiórki, w szpitalu więziennym obozu macierzystego. Jako komendant obozu Oświęcim I i szef garnizonu (*Standortältester*) był on we wszystkich ważniejszych sprawach przełożonym komendantów dwóch pozostałych obozów oświęcimskich.

Wiem, że Liebehenschel jeździł do Brzezinki do transportów żydowskich, które selekcionowano tam i większość wysyłało do gazu. Ogólnej liczby ofiar w ludziach, jakie pochłonał obóz oświęcimski podać nie umiem. Według moich obliczeń cyfra ta wynosi około cztery miliony, przy czym liczbą tą obejmuję już wszystkie oddziały, a więc przede wszystkim ofiary z masowych transportów oraz wszystkie pozostałe ofiary. Jedynym materiałem, na podstawie którego można by było dokładnie obliczyć ilość zagazowanych z masowych transportów, były meldunki przesyłane dalekopisem (*Fernschreiben*) do Berlina. W Oświęcimiu wszystkie te dokumenty zostały spalone w jesieni 1944 r. Z biura naszego zabrali je pod ścisłą kontrolą funkcjonariusze Oddziału Politycznego, wywieźli do Brzezinki i tam w krematoriach spalili.

Odczytano. Na tym przesłuchanie i protokół niniejszy zakończono.